

Władysław Kwiatkowski

Romowie na frontach drugiej wojny światowej

Zapomniani bohaterzy

Część historyków etnogenezę Romów wywodzi ze starożytnych indyjskich wojowników – kszatrijów. Choć z czasem wojowniczość zamieniła się w pacyfizm i Romowie przybyli do Europy już jako „pielgrzymi”, miłujący pokój i wolność, to jednak ponad 600-letnia obecność na Starym Kontynencie nie oszczędziła im udziału w przetaczających się cyklicznie konfliktach i wojnach. Okresem szczególnej próby była dla nich druga wojna światowa, kiedy to zostali skazani na unicestwienie. W sytuacji zagrożenia musieli chwycić za broń...

Zanim rozpętało się piekło Holocaustu, trzy dekady wcześniej Romowie wykazywali się hartem ducha i odwagą, uczestnicząc w pierwszej wojnie światowej zarówno w szeregach armii Ententy, jak i państw Trójprzymierza. Choć do dnia dzisiejszego przetrwało tylko niecałe 40 procent archiwów z listami żołnierzy, to jednak znani są z imienia i nazwiska Romowie walczący w okopach tego pierwszego globalnego konfliktu.

W tym względzie najlepiej zachowały się archiwa w Wielkiej Brytanii, gdzie Romowie zasłynęli zwłaszcza jako znakomici snajperzy i zwiadowcy. Wykorzystując swoje naturalne zdolności i predyspozycje, doskonale orientowali się w przestrzeni, terenach leśnych, byli nieocenieni przy akcjach związanych z aprowizacją swoich oddziałów. Dodatkowo Romowie pełnili funkcje pomocnicze przy brytyjskich oddziałach – wytwarzali znakomite sieci maskujące, stosowane przy kamuflażu sprzętu bojowego i amunicji. Jako doskonali



Foto: <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=652745658460799&set=a.259117864490249&type=3&theater>

kowale i kotlarze pomagali przy naprawie zbiorników i uszkodzonych armat, moździerzy. Zajmowali się również wycinką lasu i tworzyli brygady, które pomagały odgruzowywać zniszczone miasta.

W wojnie brały również udział kobiety romskie – w ramach oddziału kobiecej armii pomocniczej pracowały jako pielęgniarki, w fabrykach produkujących amunicję, prowadziły ciężarówki.

Pomimo tej chwalebnej przeszłości Romowie obecnie rzadko mówią o swojej służbie militarnej. Zachowały się jednak zdjęcia rodzinne przodków dokumentujące ich służbę. Spośród tych, którzy oddali życie, walcząc w obronie Korony, znanych jest kilka nazwisk, m.in. Samuel Brazil z Królewskiej Brygady Strzelców, który zginął 5 maja we Flandrii i został pochowany na cmentarzu wojskowym w Saint-Pol-sur-Ternoise we Francji, Sidney Harris MM, artylerzysta z 10. Brygady Artylerii Królewskiej, zmarły 25 marca 1918 roku, pochowany w Bac-du-Sud we Francji, czy Benjamin Lee z 16. Batalionu Brygady Strzelców, który zginął 13 lipca 1917 roku we Flandrii, a którego nazwisko wyryte jest na Bramie Pamięci w Ypres.

Po drugiej stronie barykady udokumentowany jest udział Romów służących w armii bułgarskiej. Przynajmniej 75 rodzin z Dobrudży, Tracji i Macedonii posłało swoich synów na wojnę, spośród których najmłodszy liczył 18 lat, a najstarszy 48. Romscy żołnierze walczyli ramię w ramię ze swoimi bułgarskimi towarzyszami broni.

Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej Romowie aktywnie włączyli się w struktury tworzącego się w okupowanych krajach ruchu oporu. Ten prze-

milczany i ciągle nieznan rozdział historii starał się przybliżyć holenderski artysta, pisarz, fotograf, malarz i rzeźbiarz Jan Yoors, który w wieku 12 lat przyłączył się do taboru romskiego, z którym następnie wędrował po całej Europie przez ponad 10 lat.

Swoje doświadczenia wojenne opisał w książce „Na rozdrożu. Tajna wojna Cyganów 1940–1944”, będącej barwną opowieścią, a zarazem kopalnią wiedzy o romskim ruchu oporu, zwłaszcza na terenach okupowanej Francji, Belgii i Holandii. Romowie na tych terenach od początku włączyli się w działania przeciwko nazistowskim okupantom. Służyli jako emisariusze, transportowali broń i materiały wybuchowe, udzielali schronienia zbiegłym żołnierzom. Z czasem działania dywersyjne uległy intensyfikacji, część Romów wraz z Janem Yoorsem zaliczyła specjalny obóz szkoleniowy i uczestniczyła w atakach na cele strategiczne czy przejęciach konwojów, a część zasilła szeregi francuskiej partyzantki („Maquis”).

W Europie Wschodniej, szczególnie na terenach dzisiejszej Słowacji, Romowie ochoczo wstępowali do oddziałów armii czechosłowackiej pod dowództwem generała Ludvíka Svobody, a także dołączali do lokalnej partyzantki.

Szczególnie zasłużyło się dwóch Romów, którzy zyskali status bohaterów wojennych, stając się już za życia legendami. Pierwszy z nich, Anton Facuna, przeszedł specjalne szkolenie organizowane przez OSS – Biuro Służb Strategicznych, poprzednika CIA, i następnie został włączony w realizację zadań specjalnych. 7 października 1944 roku wraz z pięcioma amerykańskimi kolegami wylądował na lotnisku Tri DUBY na pokładzie „latającej fortecy” – B-17 – w ramach operacji „Day” („Dzień”), której celem było wsparcie Słowackiego Powstania Narodowego. Następnie został przerzucony do Bratysławy, gdzie pracował jako instruktor szkolący słowackich oficerów, jak stosować amerykańską broń. Używał w tym czasie pseudonimu „Tony”; służył jako przewodnik, tłumacz, brał udział w trzech misjach wywiadowczych na terenie Niemiec celem zdobycia informacji. Jego oddział operacyjny został zadenuncjowany i aresztowany przez Gestapo. Samemu Facunie udało się uniknąć aresztowania i kontynuował swoją walkę już jako „samotny wilk”, najpierw w Budapeszcie, następnie na Bałkanach i wreszcie na południu Włoch, w regionie Bari. Po zakończeniu wojny został odznaczony przez rząd amerykański Medalem Honoru. Warto pamiętać, że Anton Facuna był pierwszym przewodniczącym Związku Romów na Słowacji, którą to funkcję sprawował do śmierci w 1980 roku.

Drugą legendą stał się Josef Serinek, twórca i lider ugrupowania partyzantów leśnych zwanych „Czarną Dywizją”, którą powołał do życia we wrześniu 1943 roku.

Josef Serinek wraz z żoną i pięciorgiem dzieci został aresztowany i osadzony w obozie w Letach w sierpniu 1942 roku, z którego udało mu się zbiec dwa miesiące później.

Do jego oddziału dołączało wielu żołnierzy sowieckich zbiegłych z nazistowskiej niewoli. W sumie przez szeregi oddziału Serinka przewinęło się ponad

150 uciekinierów. W październiku 1944 roku Serinkowi powierzono przeprowadzenie ekspedycji karnej przeciwko posterunkowi policji w miejscowości Pribislav – w odpowiedzi na fakt, że jeden z oficerów policji, Vojtech Luza, zastrzelił lidera Rady Trzech, największej ówczesnej organizacji partyzanckiej w Czechosłowacji, której Josef Serinek był członkiem.

Partyzanci pod wodzą Serinka zajęli budynek komisariatu, następnie w piwnicy dokonali egzekucji wszystkich żandarmów kolaborujących z nazistami. Po tej akcji dywizja uległa rozpadowi, sowieccy partyzanci dołączyli do grupy Jermaka, podczas gdy Czesi zasilili szeregi grupy doktora Miroslava Tyrsa.

Serinek następnie brał udział w uwolnieniu szpitala wojskowego w Bystricach i ataku na tamtejszy budynek szkoły, okupowany przez hitlerowców. Pomimo swoich zasług wojennych, opinii człowieka niezwyklego, dobrego i o „wielkim sercu” w powojennej Czechosłowacji żył zmarginalizowany i opuszczony. Do śmierci w 1974 roku pracował jako magazynier w cegielni.

W Polsce, wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, Romowie cieszyli się względną swobodą i tolerancją. Był to okres krystalizowania się struktur państwowych i odbudowy kraju. Romowie, jako specjaliści w dziedzinie kowalstwa i obróbki metalu, byli poszukiwani przy budowie kolejnych fabryk, stoczni, portów czy kolei żelaznych. Zapotrzebowanie na ich usługi sprawiło, że Romowie już od lat 20. i 30. zaczęli służyć w wojsku, w tym w tak elitarniej jednostce jak 18. Pułk Ułanów Pomorskich, stacjonujący w Toruniu. Integracja społeczna, patriotyzm, poczucie dumy narodowej nie były zatem obcymi uczuciami dla polskich Romów.

Młode państwo nie prześladowało Romów, nie zabraniało im prowadzenia nomadycznego stylu życia. Proces sedentaryzacji następował niejako oddolnie, część Romów przechodziła na osiadły tryb życia z własnej woli. Oczywiście okres międzywojenny to także czas forsowania przez władze państwowe odgórnej narzuconej reprezentacji w osobie tzw. króla cygańskiego, który de facto nie miał szerszego poparcia ze strony społeczności romskiej. Kulminacją tej polityki była pompatyczna i groteskowa uroczystość koronacyjna Józefa Kwieka, która odbyła się 4 lipca 1937 roku na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Wydarzenie to było transmitowane na żywo w radiu.

Wybuch wojny i wkroczenie wojsk niemieckich do Polski we wrześniu 1939 roku zastały wielu Romów w czynnej służbie wojskowej, zatem kampania wrześniowa i wojna obronna nie mogły się odbyć bez ich udziału. Udział Romów w wojnie to kolejny biały rozdział w historii. Jest tego wiele przyczyn. Część Romów walczących z nazistowskimi agresorami była doskonale zintegrowana w społeczeństwie polskim, umiała czytać i pisać, była zatem traktowana jako normalni rekruci. W rejestrach wojskowych nie figurowali zatem jako przedstawiciele mniejszości. Nieliczni Romowie, którzy przeżyli wojnę, w obawie o swoje bezpieczeństwo po 1945 roku ukrywali przed władzą ludową swój udział w walkach po stronie armii „reakcjonistów i burżujów”. Trauma wojny, strach przed ujawnieniem powodowały, że ocaleni często ukrywali swoją wojenną przeszłość przed członkami swoich rodzin. Koniec komunizmu i nastanie rządów demokratycznych po 1989 roku – wydawało

się – powinny zmienić nastawienie rodzin. Niemniej wielu Romów nie doczekało powrotu demokracji, ci nieliczni byli już starzy i schorowani, ciągle nieufni wobec instytucji państwowych. Całe pokolenie romskich żołnierzy odeszło w zapomnieniu. Na szczęście ostały się okruchy pamięci: nieliczne dokumenty i relacje tych, którzy z bronią w ręku walczyli o wolność Polski.

Przykładem bohatera, którego ścieżka wojenna jest udokumentowana, jest Stanisław Nazarewicz. W jego osobie niczym w soczewce odbijają się polskie zmagania o odzyskanie wolności.

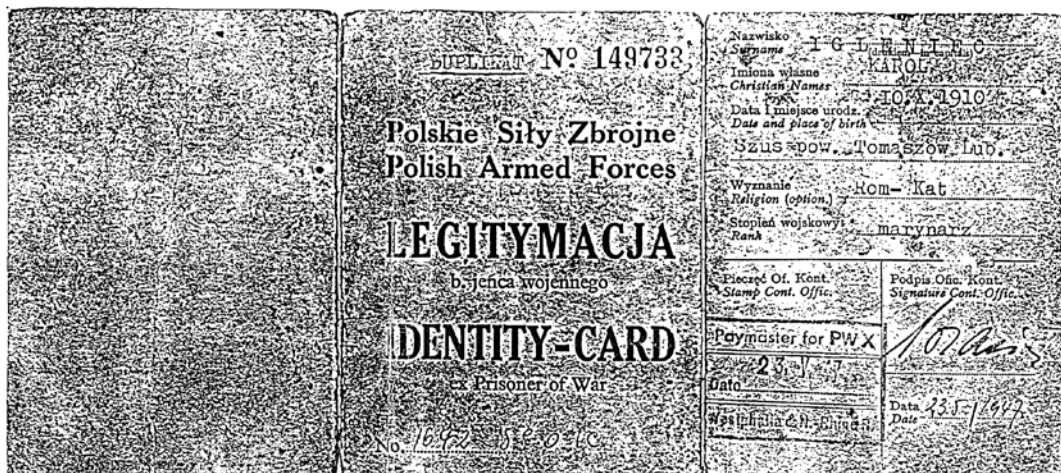
Nazarewicz przeszedł cały szlak bojowy, od kampanii wrześniowej aż po udział w walkach o wyzwolenie Włoch w 1944 roku. Wybuch wojny zastał go we Lwowie, gdzie służył w 40. Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich. Podczas kampanii wrześniowej aż do momentu kapitulacji Warszawy brał udział w obronie odcinka „Warszawa-Zachód”, a następnie organizował obronę mostów na Wiśle. Później trafił do niewoli niemieckiej, z której został zwolniony. Stanisław Nazarewicz wrócił do Lwowa, nie było mu jednak dane długo korzystać z wolności. Władze radzieckie po zajęciu wschodniej Polski przeprowadzały masowe aresztowania.

Stanisław Nazarewicz został deportowany do Kraju Krasnojarskiego. Podróż była dla deportowanych niezwykle uciążliwa. Mróz i głód, a także choroby związane z brudem oraz brakiem witamin dziesiątkowały ludzi. Również na miejscu ekstremalnie ciężkie warunki i wyniszczająca praca sprawiały, że mogły przetrwać tylko najsilniejsze i najbardziej zdeterminowane jednostki, do których zaliczał się Stanisław Nazarewicz. Nie porzucił marzeń o powrocie do ojczyzny, był ciągle w gotowości do kontynuowania walki z okupantem.

Podpisanie układu Sikorski–Majski otwierało perspektywę polsko-radzieckiej współpracy wojskowej. 14 sierpnia 1941 roku podpisano w Polsce polsko-radziecką umowę wojskową w sprawie organizowania na terenie ZSRR armii polskiej. Miała ona stanowić część Polskich Sił Zbrojnych, podległą pod względem operacyjnym Naczelnemu Dowództwu ZSRR, pod względem organizacyjnym i personalnym zaś Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych. Stanisław Nazarewicz wstąpił do PSZ i pod komendą gen. Andersa znalazł się najpierw na terenie obecnego Turkmenistanu w okolicach Samarkandy, następnie, w konsekwencji podpisanego 26 maja 1942 roku w Londynie układu o radziecko-brytyjskiej współpracy w wojnie z Niemcami, znalazł się wraz z armią polską na terenie Iranu. W maju 1943 roku polska armia została przekształcona w 2. Korpus Polski. W dwóch turach: styczeń–luty 1944 roku i kwiecień–maj 1944 roku, miały miejsca transporty polskiego wojska na Półwysep Apeniński. Armia miała walczyć na terenie Włoch. Wśród żołnierzy, którzy mieli wyzwolić Italię, znalazł się Stanisław Nazarewicz. Wziął



Foto: Z Archiwum RIH



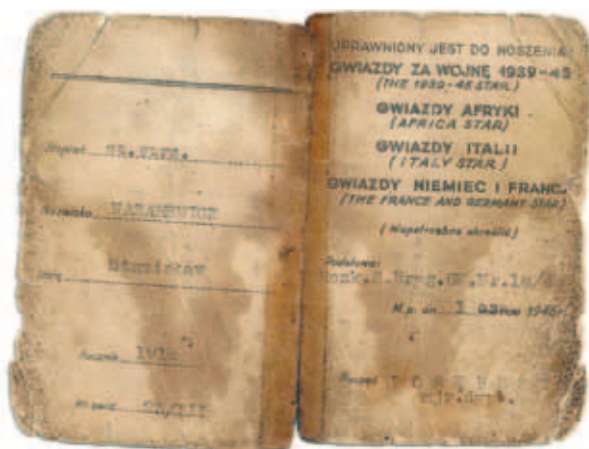
Materiały graficzne pochodzą z Archiwum RIH



Hylo walczył pod Monte Casino, gdzie został ciężko ranny.

on udział w słynnej bitwie o Monte Cassino, skalisty szczyt stanowiący kluczowy element Linii Gustawa – pozycji obronnych przecinających całą Półwysep Apeniński i blokujących drogę na Rzym. Pomimo wielkich strat ostatecznie 25 maja 1943 roku flaga polska zawisła na klasztorze Monte Cassino i droga na Rzym stała się otworem. W trakcie bitwy nasz bohater został ranny, walczył w szeregach 4. Batalionu Strzelców Karpackich, w składzie 2. Brygady Strzelców Karpackich. Za swoje męstwo i odwagę został odznaczony Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino. Następnie podczas kampanii włoskiej brał jeszcze udział w wyzwoleniu Ancony, do której oddziały polskie wkroczyły 18 lipca 1944 roku. To nie koniec wojennych perypetii Stanisława Nazarewicza. Po wyzwoleniu Ancony uczestniczył w posuwającej się ofensywie, której celem było przełamanie umocnień Linii Gotów pod Monte Lupona – Cattolica. W tej operacji uczestniczyły oddziały 2. Korpusu Polskiego. 19 sierpnia 1944 roku uderzono na wzgórza pod miastem Constanza. W wyniku trzydniowej bitwy rozbito niemiecką

270. Dywizję Piechoty. W trakcie bitwy Stanisław Nazarewicz po raz trzeci został ranny. Za swoje zasługi został mianowany starszym szeregowym. Po zakończeniu działań wojennych – przez Anglię – ostatecznie w 1947 roku wrócił do ojczyzny. Do jego licznych odznaczeń, oprócz wymienionego wcześniej Krzyża Pamiątkowego Monte Cassino, zaliczyć trzeba: Krzyż Walecznych za czyny męstwa dokonane w czasie wojny, Gwiazdę Afryki – odznaczenie Wspólnoty Brytyjskiej przyznawane za udział w działaniach wojennych na terenie północnej Afryki, Gwiazdę Włoch – brytyjskie odznaczenie wojskowe ustanowione przez króla Jerze-



go VI dla uczestników działań wojennych na terenie Włoch między 11 czerwca 1943 roku a 8 maja 1945 roku, Odznakę pamiątkową 2. Korpusu Polskiego Polskich Sił Zbrojnych oraz Medal „Za udział w wojnie obronnej 1939” jako wyraz uznania dla osób, które czynnie brały udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

Druga wojna światowa okazała się dla społeczności romskiej prawdziwą hekatombą, w jej wyniku zginęło w Polsce między 60 a 75 procent przedwojennej populacji Romów. Pośród nich było wielu, którzy chwycili za broń i przelewali krew za Polskę jako regularni żołnierze, a także w szeregach partyzantów, jako emisariusze, przewoźnicy, kurierzy, nierzadko udzielając w swoich taborach pomocy i schronienia uciekinierom wojennym. W przeważającej mierze pozostaną oni anonimowi, niemniej postaci takie jak Stanisław Nazarewicz są przykładem tego, że Romowie w chwili najwyższej próby, jaką była wojna, okazali się lojalnymi obywatelami, którzy aktywnie włączyli się w walkę o wolność. Na ołtarzu ojczyzny złożyli ofiarę z krwi, która winna być pamiętana przez potomnych.



Materiały graficzne pochodzą z Archiwum RIH



Racki Wawrzyniec (z lewej) z kolegą spod Monte Casino

